

Bogusław Podhalański*
Ewa Arvay-Podhalańska**

ZNAK A PRZESTRZEŃ MIEJSKA

SIGN AS A FORM IN URBAN SPACE

Formy architektoniczne to znaki. Forma wyrażała kiedyś funkcję budynku. Znak przekazywał poprzez swą formę informację, która była czytelna dla rozumiejącego zakodowane w formie znaku przesłanie. Odkąd forma architektoniczna zaczęła być znakiem, pojawił się „język” architektury. Interpretacja formy urbanistycznej to zrozumienie języka, który jest skomplikowany, może nie zaszyfrowany, ale z pewnością nie jest jednoznaczny. Jest to język form – znaków – symboli współczesnego miasta. Miasta „mówiącego” wieloma formami - językami, w których na znane i zrozumiałe znaczenia, nakładają się, lub zastępują je zupełnie inne, obce kulturowo i niezrozumiałe treści. Miasta, rozumianego jako wielowymiarowy system, składającego się z wielu podsystemów w sferach od przestrzeni fizycznej po symboliczną, które to, aby funkcjonować, musi posiadać swoją formę urbanistyczną. Tym samym miasto to znak, wróżba pozwalająca na komponowanie jego przestrzeni, nawet, jeśli kompozycją nazwiemy przypadkową implantację w istniejącej tkance urbanistycznej kolejnych dzieł – form architektonicznych, kolejnych znaków.

Słowa kluczowe: znak, forma architektoniczna, przestrzeń urbanistyczna, kompozycja

Architectural forms are signs. The form used to express the building's function. The sign was transmitted throughout the form of the structure and this information needed to be encoded in an architectural way to understand it. This architectural 'language' appears when the form comes to be a sign to the eyes of the beholder. Interpreting the urban form means understanding the complexity and diverse meanings of this language. It is a language of forms, signs and symbols that of a contemporary city and it speaks in a multitude of forms and languages. The simplicity of some meanings are covered in turn by difficult to understand content, foreign to many. The city creates a multi-dimensional system consisting of several sub-systems ranging from the physical space to the symbolic surface. A city to function requires its urban form, meaning the city is a sign. What allows the creation of an urban space, even if incidental, is the creation of successive signs, sometimes overlapping, in the architectural form of the space.

Key words: sign, architectural form, urban space, composition

* Podhalański Bogusław, dr inż. arch., Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Instytut Projektowania Miast i Regionów.

** Arvay-Podhalańska Ewa, mgr inż. arch., Urząd Marszałkowski woj. małopolskiego, Departament Polityki Przestrzennej.

Słowa nie kłamią. Kłamią rzeczy.
Italo Calvino, *Miasta i znaki* [1].

Łacińskie słowo *signum* oznacza zarówno znak, jak i hasło. Znak [2], to również łacińskie *omen* lecz słowo to oznacza także i wróżbę. Znak służył (i nadal tak chyba jest) komunikacji międzyludzkiej. Znak w przestrzeni – od złamanej gałązki wiele mówiącej tropicielowi, poprzez kopiec kamieni w Tybecie do piramidy w Egipcie – przekazywał swą formą zwykle jakąś informację. Była ona czytelna dla tego, kto rozumiał zakodowane w formie znaku przesłanie, słowem, znał hasło (rozumiał znak). W chwili, kiedy forma architektoniczna zaczęła być znakiem, być może pojawił się „język” architektury. Jego prostota długo wiązała się z jednoznacznością przekazu wynikającą ze związku pomiędzy formą a funkcją obiektu architektonicznego. Obiekt mieszkalny musiał dysponować pewną minimalną choćby przestrzenią „wewnętrzną”, która spełniała funkcje fizycznego pomieszczenia co najmniej jednej osoby fizycznie istniejącej – jego mieszkańca, gdyż ze względów klimatycznych, raczej nie mieszkało się „na zewnątrz” obiektu, a w nim. Stąd obiekt taki, a właściwie jego forma – przykładowo – w języku polskim oznacza słowo dom, w którym [do] oznacza ruch „ku” a nie „od”. Obecnie nastąpiło rozerwanie semiotycznej więzi pomiędzy formą znaku a jego znaczeniem i treścią – najczytelniej widoczne jest ono właśnie we współczesnej architekturze. Archetypiczne formy architektoniczne stanowiły znaki, gdzie forma wyrażała treść tego, czym funkcjonalnie był dany obiekt. Wielka, zwarta forma architektoniczna z minimalnymi otworami – niezależnie od kręgu kulturowego – kojarzyła się z zamkiem, fortecą, słowem obiektem o wyraźnie militarnym lub obronnym charakterze. To właśnie forma architektoniczna stawała się znakiem – symbolem – przewodnikiem podróżnika w obrębie jednej przestrzeni kulturowej. Pałac był łatwo odróżnialny od więzienia, kościół od bożnicy, a ta od zbo-

ru czy cerkwi, wszystkie od meczetu. Forma architektoniczna odzwierciedlała też hierarchię i porządek społeczny, stąd poprzez wizualną jej percepcję możliwe było wyobrażenie sobie zarysów systemu społecznego, w ramach którego formy te powstały i funkcjonowały. Obiekty o funkcjach związanych z rolnictwem, w zależności od uwarunkowań klimatycznych przybierały również zróżnicowane formy, wynikające z właściwości i możliwości użycia do ich wnoszenia lokalnie dostępnych materiałów. Formy te nie występowały samoistnie, ich pełne znaczenie czytelne stawało się dopiero w kontekście funkcji. Ta właśnie, a nie forma architektoniczna, decydowała o potrzebie obecności innych funkcji, proporcji pomiędzy ich wielkościami. Zwielokrotniona, pozwalająca na zorganizowanie podsystemów funkcjonalnych i formalnych. Łącznie, w przestrzeni zbiór ten tworzył organizm, którym była osada, wieś lub miasto – w zależności od ilości takich samych, lub różnych, współzależnych funkcjonalnie obiektów. Obiekty pozostające w określonych między sobą relacjach, posiadając właściwe dla swoich funkcji formy architektoniczne stanowiły o treści pewnego przekazu formalnego, możliwego do odczytania w przestrzeni zewnętrznej, jak i wewnętrznej spójnego systemu, tworzącego organizm przestrzenny. Przekaz taki, przy odpowiednim stopniu zorganizowania funkcjonalno-przestrzennego stawał się czytelny również w sylwecie danej jednostki osadniczej. Niepowtarzalne sylwety ważniejszych miast pozwalały na ich identyfikację z daleka, bez konieczności bezpośredniego w nich pobytu, stając się tym samym czytelnyymi znakami, pozwalającymi kierować i orientować się nimi w przestrzeni podróży.

Czy znaki to tylko symbole czy też coś więcej?

Siedzący na trawie w ogrodzie zabaw dziecięcych filozof [3] mówi: *znaki tworzą język, ale nie ten, który – jak sądzisz – jest ci znany*. Opisując Hypację, Calvino nawiązuje do równoległego znaczenia słowa znak

– hasła, którego znajomość być może pozwoli podróżnikowi zrozumieć wróżbę – przesłanie, jakie niosą bardziej złożone znaki – miasta.

To odmienne spojrzenie na interpretację znaków pozwala wkroczyć w sferę, w której prosty przekaz staje się skomplikowany, może nie zaszyfrowany, ale z pewnością nie jednoznaczny. Tworzą go formy – znaki – symbole współczesnego miasta. Miasta pełnego zwodniczych form, zaskakujących treści i „mówiącego” wieloma formami – językami, w których na znane i zrozumiałe znaczenia nakładają się, lub wręcz zastępują je zupełnie inne, obce kulturowo i niezrozumiałe treści. Nie chodzi tu nawet o proste skojarzenia – jak nowobogacki rosyjski dom Zahy Hadid [4] przypominający „joystick” porzucony w lesie, czy amorficzne [5] formy w centrach miast – w pogoni za oryginalnością i formą dla formy, współcześni twórcy zdają się nie zwracać uwagi lub ignorować wszystko, co ich otacza. Być może jest to tylko przejaw chwilowej arogancji, ale też być może właśnie jesteśmy świadkami kształtowania się nowego języka form. Języka, którego przyjdzie się nauczyć, aby możliwe było uczestniczenie lub choćby tylko zrozumienie, czy rzeczywiście jest to język, czy istnieje jakieś przesłanie, czy jest to tylko pusty, informacyjny szum, w którym rozbrzmiewają zwielokrotnione echa podobnie niezrozumiałe kształtowanej przestrzeni urbanistycznej, której jedynym twórcą jest zysk.

Jeśli bowiem zgodzimy się, że miasto tworzą znaki i relacje pomiędzy nimi a mieszkańcami, to musimy rozumieć także metaformę – przestrzeń, która tworzy miasto, a na którą składają się formy obiektów architektonicznych i formy przestrzeni, w której te obiekty się znajdują i ją tworzą. Jeśli więc formy te stanowią język – musi istnieć jakiś klucz logiczny, pozwalający go zrozumieć. Jeśli jednak jest to tylko zbiór samych haseł, to one muszą nieść jakieś prze-

ślanie, być może dziś nieczytelne jeszcze dla nas, gdyż nauczeni innego języka form, nie rozumiemy ich wróżby, nie wyobrażamy sobie zmienionej jakości przestrzeni miasta, którego kompozycja opierać się będzie na całkowicie odmiennej od dzisiejszej logice. W końcu, nawet miasto, jakim jest Jerozolima wyobrazić można sobie jako wyrastający z żółtawej skały zbiór amorficznych, blyszczących w słońcu szkłem, stalą i złotem form, bez cienia i jakiegokolwiek zieleni, w której Via Crucis istnieje tylko w pamięci pokoleń – niemniej istnieje. I samo to czynić będzie to miasto wiecznym. W przeciwieństwie do miasta nieciągłego w pamięci, tu pamięć trwa niezmiennie i stale. Zmieniają się formy, języki, płynie rzeka czasu, mijają wodzowie i rycerze, rozpada się kamień, piasek pochłania pałace królów, nie sprawdzają się wróżby – miasta jednak trwają. Ich struktura przestrzenna, zmieniając się w funkcji czasu, zazwyczaj zachowuje choćby jeden jedyny element przeszłości – miejsce, nazwę, kierunek, lub – gdy ginie zupełnie, pozostawia – jak Troja – choćby legendę, która pozwala kiedyś ją odnaleźć.

Kamienne ruiny nieistniejących dziś miast pozostają monochromatycznymi znakami, których kolorowych polichromii wróżby zatępił czas, lecz nadal możliwe jest odczytanie przesłania zapisanego w kamieniu, formy – znaku pozostawionego przeszłości przez przeszłość. Czy rozumiemy go jako dobrą wróżbę, czy przestrozę? A może tylko jako urozmaicenie krajobrazu?

Właściwości przestrzeni miejskiej

Fawele w Rio de Janeiro i slumsy w Lagos – dwa przykłady spontanicznego sposobu na tworzenie miasta. Różne kontynenty, lecz ten sam wspólny czynnik – człowiek, jego potrzeba istnienia i wola przetrwania. Elementarna kompozycja przestrzeni to: wewnątrz domu, przegroda – granica przestrzeń wewnętrzna / przestrzeń zewnętrzna – drzwi i dojście

do domu. Przegroda jest tu znakiem fizycznym o strukturze symbolicznej, tekturą z wyrzuconych opakowań, płótnem, folią, łatwym do zniszczenia i nietrwałym materiałem, pozwalającym mieszkańcom na użycie wobec tak ograniczonej przestrzeni słowa dom. Zbiór podobnych jednostek tworzony spontanicznie kieruje się prostym kluczem: możliwością dostępu do przestrzeni wspólnej, umożliwiającej dojście do wejścia do domu. Jedyne konieczność transportu rzeczy większych od możliwości przeniesienia ich przez jedną osobę w rękach lub kataklizm są w stanie zwiększyć wymiary przestrzeni wspólnych. Kierunek tych przestrzeni jest określony – muszą prowadzić „na zewnątrz”. Bez jakiegokolwiek organizacji struktura przestrzenna takiego miasta byłaby chaotyczna, można założyć, że drogi „na zewnątrz” byłyby możliwie najkrótsze. Rozwój takiej struktury, bez zastosowania odpowiednio wytrzymałych materiałów budowlanych, mógłby odbywać jedynie w poziomie terenu. Jest też jasne, że struktura taka nie mogłaby istnieć bez innych „zewnętrznych” struktur – od przestrzeni otwartych do inaczej zorganizowanych miast. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców i wzrostem ich potrzeb, struktura musiałaby podlegać przekształceniom, pozwalającym na spełnianie kolejnych koniecznych funkcji, czyli przekształcać się w bardziej zorganizowane przestrzennie miasto, kosztem terytorium zajmowanego dotychczas przez domy lub powiększać się terytorialnie, co samo w sobie nie rozwiązywałoby problemów. Teoretycznie możliwe jest przypadkowe kształtowanie się tak zarysowanego rozwoju, niemniej jego efekt może odbiegać od rzeczywistych potrzeb i uwarunkowań, musi więc zaistnieć jakaś „siła sprawcza”, którą nie może być właśnie przypadek.

Przypadek jako urbanista

Teoria chaosu [6] potwierdza niemożliwość samorzutnego powstania logicznie uporządkowanego systemu spełniającego precyzyjnie założenia

początkowe, w tym przypadku, przestrzeni miejskiej o najprostszej funkcji komunikacji pieszej, której właściwością jest możliwość przejścia. Zwykle występują zaburzenia tego procesu, zmieniające ostatecznie zaplanowany efekt. Jest on nieprzewidywalny w sytuacji samoistnego rozwoju, co nie oznacza, iż nie zawiera jakiejś funkcji, czyli że nie posiada żadnych właściwości. Dlatego myśl zawarta w założeniach do konferencji [7], iż istnieje przestrzeń miejska bez właściwości wydaje się być nieuprawniona.

Trudno zakładać, że miasto rozwijać się może zupełnie bezplanowo, całkowicie spontanicznie, gdyż nawet w takim spontanicznym rozwoju wzajemne wielowątkowe relacje funkcjonalne wymuszą pewien porządek, natomiast jakakolwiek klęska w postaci niszczącego działania żywiołu lub celowe działanie człowieka z łatwością może zniszczyć samorzutnie powstałą strukturę przestrzenną. Można założyć, iż odwieczna europejska tradycja świadomego komponowania przestrzeni miejskiej stała się przeżytkiem i jako nie przynosząca bezpośredniego zysku, ze względu na wiele ograniczeń formalnych i prawnych, wynikających wprost z filozofii planowania, czyli komponowania przyszłej struktury przestrzennej miasta powinna zostać zastąpiona amerykańską koncepcją kreacji miasta. Jeżeli jednak zgodnie z tym założeniem przestrzeń stanowi taki sam towar, jak jakikolwiek inny, czyż nie istnieją tacy, których stać na to, aby zapłacić więcej za dobre opakowanie tego, co nabywają? Stąd, można chyba spokojnie patrzeć na próby zanegowania tradycji komponowania przestrzeni miejskich.

Ostatnie przykłady działań urbanistycznych [8] związanych z realizacją programu olimpijskiego w wielkiej metropolii świata Pekinie pokazały iż, jak zawsze, nowe powstaje kosztem starego, które pada w gruzach pod naciskiem sił posiadających totalną władzę, sił kierowanych ideami wyrastającymi z rów-

nie totalnych ambicji (minionego na szczęście już) reżimu. Kompozycja i tu okazała się niezbędna – bez niej nie można byłoby zademonstrować możliwości i potęgi największego państwa współczesnego świata. Wobec historii liczonej w tysiącach lat, starcie z powierzchni ziemi hektarów zabudowy w kontekście budowy czegoś wielkiego jest drobiazgiem, podobnie jak strzelanie z armat na wprost w celu uproszczenia systemu komunikacji w Paryżu, czy realizacji nowego Rzymu poprzez spalenie starego. Brak planowania rozwoju miasta, niestety w pewnym momencie zaowocuje problemami w sferze komunikacji, w sferze społecznej lub zmianami w mentalności jego mieszkańców. Okazując niedbałość o strukturę przestrzenną, niezależnie od powodów takiego stanu rzeczy, zniechęcamy mieszkańców do ustawicznego wysiłku na rzecz budowania nie tylko podstaw swego sukcesu ekonomicznego, jak również i piękna otaczającej ich przestrzeni. Ono jest bowiem jak powietrze – niewidzialne lecz obecne, natomiast jego brak nie pozwala żyć.

Należy jednak pamiętać, że teoria układów nieliniowych podpowiada [9], iż projektowanie ewolucji układów niestabilnych w czasie jest niemożliwe na dłuższą metę. Miasta z pewnością do takich układów należą, a jednak trwają, faktem jest także i to, iż nie trwają w niezmienny sposób, wciąż zaskakując nas kolejnymi przesłaniami, szeptanymi w powiewach wiatru wśród ruin i kwitnących parków.

Miasto jako wielowymiarowy system, składający się z wielu podsystemów w sferach od przestrzeni fizycznej po symboliczną, aby funkcjonować, musi posiadać swoją formę urbanistyczną, tym samym stanowić znak, wróżbę pozwalającą na komponowanie jego przestrzeni, nawet, jeśli kompozycją nazwiemy przypadkowe wstawianie w istniejącą tkankę urbanistyczną kolejnych dzieł – form architektonicznych.

Czy jednak język, którym formy te będą przemawiać nieść będzie jakąś treść, myśl, przesłanie, wróżbę? Czy pozostanie jak dysk z Fajstos [10] nieczytelnym dla przyszłości, a jednak przekazem? Na te pytania odpowie czas.

PRZYPISY

[1] I. Calvino, *Niewidzialne Miasta*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 48.

[2] Fil.: *wszelki przedmiot, właściwość, wydarzenie funkcjonujące w procesie porozumiewania się ludzi*, Nowa Encyklopedia Powszechna, t. 6, PWN, Warszawa 1997, s. 1039.

[3] I. Calvino, *Miasta i znaki 4. Niewidzialne miasta*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 36.

[4] <http://www.wordarchitects.com>, www.ronet.pl

[5] np. Kunsthau w Grazu.

[6] Teoria chaosu – Pionierem teorii chaosu stał się Edward Lorens, który przeprowadzał numeryczne analizy zjawisk pogodowych.

[7] M. Misiągiewicz, D. Kozłowski. Tezy, pkt. 5. Kontekst. (...) *Nie tylko z powodu trudności takiej analizy miejskiej przestrzeni bez właściwości(...)* IPA 2008.

[8] <http://www.ronet.pl>

[9] http://www.if.uj.edu.pl/Foton/80/pdf/chaos_fraktale.pdf

[10] http://pl.wikipedia.org/wiki/Dysk_z_Fajstos